

Wstęp do publikacji wystąpień podczas Konferencji pt.: „Przepaść międzypokoleniowa – czyli białoruskie różnice w spojrzeniu na cele, wartości i strategię”- 2008

Walka o prawa obywatelskie, poszanowanie prawa, demokratyczny ustroj i nadrzędność dobra publicznego nad zachciankami rządowej władzy ma długą i pouczającą historię znaczoną zwycięstwami, klęskami, jak i mniej czy gorzej, funkcjonującymi kompromisami. W prezentowanej książce przedstawiamy fragment tej walki toczącej się obecnie na terenie Białorusi. Dla stron biorących w niej udział tylko bieżąca chwila ma decydujące znaczenie. Osiągnięcia i porażki liczy się dniami, miesiącami, rzadko latami. Nic więc dziwnego, że mało istotne spory personalne mogą przybierać wyolbrzymione znaczenie, a poważne zmiany w skalach społecznych wartości, które mogą mieć decydujące znaczenie w mierzonej dziesięcioleciami przyszłości, nie wydają się podstawowe. Dlatego staramy się gromadzić w jednej sali obrad zarówno uczestników politycznych zmagani, jak też analitycznych obserwatorów, aby wprowadzać moment refleksji, moment spojrzenia wstecz i moment przyszłościowego marzenia. Koncentrujemy się na Białorusi, ale mówimy tu o sprawach, które mają współczesne globalne znaczenie i są w centrum politycznego życia wielu państw świata. Oczywiście to szeroko zarysowane podobieństwo uderza przy porównaniu losów Białorusi do losów innych postsowieckich republik. Fakt, że prowincjonalno-patriarchalny, ale jednocześnie bezwzględnie sułtański charakter rządów, najbardziej ze wszystkich krajów europejskich zbliża Białoruś do Turkiestanu, Uzbekistanu, czy innych państw środkowo-azjatyckich, może zaskakiwać szczególnie przy porównaniu do Litwy, z którą Białorusini coraz chętniej dzielą się swoją wielowiekową historią. Porównawcza analiza węzłowych momentów prowadzących do klęski lub trwałego zwycięstwa (uczestnictwo w NATO i UE) ustrojów demokratycznych, które “wybuchły” zarówno w Rosji, jak i wszystkich wyzwających się republikach, poza wartością poznawczą może mieć także przyszłościowe strategiczne znaczenie: w tej chwili chyba najistotniejsze dla Ukrainy. Warto jest jednocześnie pamiętać, że obserwowane załamywanie się sił obywatelskich i upadek demokracji na terenie większości republik byłego Związku Sowieckiego były w dwudziestym wieku udziałem krajów europejskich. Tę zapasć w autokratyzm i totalitaryzmy udało się zatrzymać i zawrócić w kierunku demokracji. Walka trwa, i używając manichejskiej wizji, wszyscy w niej uczestniczymy wspierając siły dobra lub zła.

Są pewne podobieństwa losu Białorusi z losami wielu państw Europy Wschodniej w okresie międzywojennym. Okres po-wersalski przyniósł wszystkim uznanym tam oficjalnie państwom nie tylko potwierdzenie ich suwerenności, ale także potwierdzenie demokratycznych struktur rządowych, konstytucji i praworządności. Jednakże nie była to zmiana zbyt pewna i długotrwała. Z wyjątkiem Czechosłowacji, we wszystkich państwach tego obszaru (od Adriatyku do Bałtyku) bardzo niesprawnie działające rządy parlamentarne, zagubione w zacieklých partyjnych sporach i kierowane przez skłócone koalicje, padały jeden po drugim ustępując miejsca rządom autokratycznym, potrafiącym hamować radykalizm zarówno z lewa jak i z prawa. W sąsiadującej z Białorusią Litwie, czy Estonii, autokratyczni władcy uzyskali potwierdzenie swej władzy powszechnym i nie sfałszowanym referendum. Skuteczność współczesnych rządów parlamentarnych w krajach postkomunistycznych, zdominowanych w większym stopniu pozycją i rywalizacją przywódców partyjnych, niż wolą wyborców - nieporadnych wobec swych reprezentantów - nie jest o wiele lepsza. Nie sprzyja temu również sytuacja międzynarodowa. System demokracji parlamentarnej nie ma obecnie liczących się ideologicznych wrogów, a nawet rozsądne recepty na jego poprawę nie są zbyt szeroko rozprzestrzenione. Co więcej, uczestnictwo w Unii Europejskiej gwarantuje przeżycie tego

systemu. W wyniku upadku władzy komunistycznej w krajach sowieckiego bloku, a następnie rozpadu Związku Sowieckiego we wschodniej Europie, powróciła sytuacja częściowo przypominająca okres po-wersalski. Rozpadały się niechciane państwa, jak Jugosławia, Czechosłowacja, tworzyły nowe, powstawały nowe partie, programy, przywódcy. Antykomunistyczny odruch, historyczna tradycja, opozycyjne credo większości dysydentów przywracały w tych państwach demokracje, a wraz z nimi rządy parlamentarne. Tak też było w Białorusi. Tam jednak parlamentarna demokracja poniosła bardzo szybko klęskę zadaną przez autokratyzm, którego stabilność wynika nie tylko z ogólnonarodowej apatii, ale także z braku odczuwania potrzeby zmiany, proponowanej przez opozycję. Niewspółmierna do innych byłych europejskich republik nostalgia za Związkiem Sowieckim, jak też niepowodzenia ekonomiczne i polityczne początków lat 90-tych, sprowadzały demokratyczne hasła do roli nieprzekonujących frazesów. Akceptacja rosyjskiej wersji białoruskiej historii, do dzisiaj dominująca w szkolnej nauce, wcale nie zachęca większości młodzieży do zwracania oczu na Zachód.

W odróżnieniu od zachodnich Europejczyków, dla nas wszystkich ze Wschodu było oczywiste, że wybór NATO i Unii jest wyborem za lub przeciw Rosji. Co więcej, politycy Kremla podkreślali i wciąż podkreślają, że właśnie tak traktują ten wybór. Jest więc zrozumiałe, że dla Białorusinów, którzy przywykli do bohaterów swej własnej przeszłości zaliczać Piotra I i Katarzynę Wielką była to naprawdę trudna decyzja. NATO to była pokusa niezależności, a Unia Europejska prosperity. NATO narażało na gniew Kremla, Unia wymagała spełnienia wielu warunków politycznych, społecznych i ekonomicznych. Wymagała sprawnie funkcjonującego system demokratycznego. Osiągnięcie prosperity na pewno łączy przedstawicieli opozycji jak i elity systemu Łukaszenki.

Istnieje potrzeba stworzenia jasnego planu we wszystkich działaniach: ekonomicznym, zdrowia itd. wraz z propozycjami budżetowymi, ale to są sprawy ponad głowami zwykłego wyborcy. Muszą być tak wyrażone, aby przekonywały obywateli, a jednocześnie były zrozumiałe i traktowane na serio przez specjalistów wszystkich politycznych ugrupowań. Walka o parlament i prezydenturę wydaje się pierwszoplanowa i bez zaistnienia nadzwyczajnych sytuacji, przegrana. Niemniej pozostają jeszcze inne elementy, które zdają się zdobywać zwolenników, a mianowicie: walka o miejsce w samorządach wszelkich szczebli, walka o zwiększenie samorządowych uprawnień oraz walka z prowincjonalnością.

Białoruś była „odległą” chłopsko-przaśną (choć melancholijnie ciepłą) „Polską B” okresu dwudziestolecia, podobnie jak wyniszczona kolchoźniana Republika Sowiecka. Obecnie Białoruś z jednej strony jest sowieckim skansenem, a z drugiej, z roku na rok przybywa ludzi znających język angielski, odwiedzających Zachód, odczuwających (choćby w wyniku wizyt w Moskwie czy Wilnie) ducha współczesnej globalizacji. Europeizacja, czy, jeśli wolicie, globalizacja białoruskiej – jakże zróżnicowanej – opozycji jest coraz wyraźniejsza, ale cały kraj, rządzony przez broniącego swojego status quo autokratę – „ojczulka”, zapada się coraz bardziej w rosyjsko-mowny głęboki prowincjonalizm. Nie jest to przyszłościowo dobra sytuacja, ani dla elit rządzących i ich dzieci, ani dla młodej i „starej” opozycji. Walka z tą prowincjonalną ignorancją, ćwierć wykształceniem i brakiem przyszłościowej strategii, której nie zastąpią kontakty z Chavezem, Mugabem czy chwilowymi umizgami do UE, może łączyć tych, dla których niezależnie od miejsc pracy czy politycznych sympatii porusza serce *Nechaj żyve.....*

Często w historii rozmaitych narodów okres walk, powstań, zrywów bywał zastępowany świadomym wysiłkiem zmierzającym do samo-wykształcenia, moralnej odbudowy, ekonomicznego rozwoju, wchodzenia w naród. Cokolwiek o tym myślimy, autorzy i wykonawcy mieli dobrą wolę służenia nie tylko sobie, ale również tym, wśród których żyli. Jeśli ich działalność wywoływała silny oddźwięk w sercach rodaków, to przychodziły dni Solidarności,

Majdanu czy Placu Październikowego. Poszerzenie liczby samodzielnie myślących i dobrze wykształconych ludzi jest zwiększaniem szansy na dzień następnej próby.

Tak to też pozostaje do dziś, a ahistoryczność reżimu Łukaszenki, usuwająca ojczyście dzieje z curriculum szkolnego, wskazuje na próbę zastąpienia historii mitami odległego początku i fałszowaniem zdarzeń II wojny światowej.

Konferencja białoruska pt. „*Przepaść międzypokoleniowa – czyli białoruskie różnice w spojrzeniu na cele, wartości i strategię*” zorganizowana przez Instytut Przestrzeni Obywatelskiej i Polityki Społecznej wraz z Centrum Białoruskim i przez Naszą Niwę zgromadziła nie tylko duże grono znanych białoruskich i zagranicznych uczonych i specjalistów, lecz również wybitnych polityków i znanych pisarzy, autorów i dziennikarzy.

Temat Konferencji wyraźnie zainteresował młodsze pokolenie białoruskiej opozycji, biorącej czynny udział w debatach oraz ściągnął na salę obrad wielu białoruskich studentów studiujących obecnie w Polsce. Atmosfera w czasie obrad okrągłych stołów była gorąca, zainteresowanie słuchaczy ogromne, a dyskusje pełne intelektualnej werwy. Kilkakrotnie doszło do wzruszających wybuchów narodowej dumy i solidarności, podkreślanej wspólnym odśpiewaniem *Nechaj Zyve. ...*

Niezwykłe udanym pomysłem organizatorów było zaproszenie wielu młodych działaczy społecznych i politycznych wyjaśniających swoją drogę do opozycji: dlaczego w odróżnieniu od rówieśników zostałem opozycjonistą. Bardzo zróżnicowane wystąpienia młodszej generacji wprowadziły elementy autentyzmu do syntetyzujących wystąpień znanych socjologów i politologów, zajmujących się tą tematyką.